Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 25 groszy.

TYGODNIK ŻYDOWSKI

Organ Organizacji Sjonistycznej w Tarnowie.

PRENUMERATA:
Miesięcznie . . . . Zł. 1·10
Kwartalnie . . . . Zł. 3·30
Półrocznie . . . . Zł. 6·60
Rocznie . . . . Zł 13·20
Prenumerata zagraniczna miesięcznie Zł. 1·50

Konto P. K. O. 410·288.

Redakcja i administracja: ul. Mickiewicza 6.
Godziny przyjęć od godz. 4 do 5 po południu.

Rękopisów nie zwraca się.

OGŁOSZENIA:
Strona . . . . . . Zł. 200·—
1/2 strony . . . . . Zł. 100·—
1/4 „ . . . . . . Zł. 60·—
1/8 „ . . . . . . Zł. 30·—
1/16 „ . . . . . . Zł. 15·—
1/32 „ . . . . . . Zł. 8·—
Przed tekstem 100 proc. drożej. Drobne za słowo 30·—

Rok VI. Tarnów, piątek dnia 24-go marca 1933 r. Nr. 12.

„Dobru Stanów Zjednoczonych i Ojczyźnie naszych Ojców".

Onegdaj wpadł mi w ręce tekst telegramu, jaki „Związek polskich studentów w Ameryce" wysłał mistrzowi Ignacemu Paderewskiemu z początkiem bieżącego roku z okazji jego ponownego przyjazdu do Stanów Zjednoczonych płn. Ameryki.

Związek ten, obejmujący 28 polskich klubów uniwersyteckich, przesyła Paderewskiemu wyrazy hołdu i tak kończy telegram:

„Widząc w osobie Pana Prezydenta personifikację wszelkich cnót i piękna ducha polskiego, pragniemy zapewnić, że będziesz, Panie Prezydencie, świetlanym wzorem całego naszego życia, które poświęcić chcemy dobru Stanów Zjednoczonych i Ojczyźnie naszych ojców".

Zastanowiła mnie końcowa część zdania, którą wyżej podkreśliłem.

A zatem — dwoistość jaźni! Dwoistość — patrjotyzmu. „Życie poświęcić chcemy dobru Stanów Zjednoczonych i Ojczyźnie naszych ojców", t. j. Polsce.

Mimowoli przypomniały mi się rozmowy, jakie miewałem z poważnymi reprezentantami narodu polskiego tu u nas w kraju, bynajmniej nie antysemitami, pałającymi zasadniczą niechęcią do sjonizmu. Polacy ci szczerze i z całą głębią przekonania zarzucają nam sjonistom rozdwojenie jaźni i twierdzą, że nie można równocześnie być patrjotą polskim i palestyńskim. Nie można łączyć w sobie dwóch uczuć równorzędnych. Wniosek polityczny, jaki wyciągali, był taki, że wierzą w nasz patrjotyzm palestyński i dlatego nie mogą wierzyć w nasz patrjotyzm polski. Dlatego też polska racja stanu musi konsekwentnie zwalczać sjonizm na terenie krajowym, każde państwo bowiem dążyć musi do absolutnego złączenia się swych obywateli z państwem, a wskutek tego musi ono tych obywateli, którzy nie mogą bez reszty stopić się i zidentyfikować się z państwem, uważać za obywateli niepełnowartościowych i stosownie do tego traktować ich podejrzliwie lub co najmniej ostrożnie przy rozdziale uprawnień, stanowisk, funkcyj odpowiedzialnych.

A jednak polscy studenci w Ameryce, obywatele amerykańscy przyznają się otwarcie, że mają serce podzielone między Waszyngtonem a Warszawą; a z pewnością nie zgodzą się na to, aby ich w Ameryce uważano za obywateli niepełnowartościowych.

Przyznaję, że zagadnienie nie jest proste. Punktem wyjścia wszelkich rzeczowych i spokojnych rozważań w tej materji musi jednak być uznanie prawdy, wynikającej z życia, że zagadnienie patrjotyzmu nie da się definjować szablonowo, mechanicznie, jednolicie. Państwo o jednolitym składzie etnicznym stoi wobec problemu prostego i zupełnie nieskomplikowanego. Wszędzie tam, gdzie skład obywatelski państwa jest etnicznie niejednolity, zagadnienie zaczyna się komplikować i wymaga odrębnego traktowania.

Bynajmniej nie podzielam poglądów tych teretyków i polityków, którzy definjują pojęcie patrjotyzmu w sposób czysto materjalistyczny i upatrują w niem stosunek jakby prawno-prywatny, oparty na zasadzie „do ut des".

Przeciwnie. Sądzę, że treść patrjotyzmu nie wyczerpuje się w transakcji wymiany wzajemnych świadczeń materjalnych między ojczyzną a jednostką, że raczej mieszczą się w pojęciu „patrjotyzm" elementy uczuciowe, samorodne, potęgujące się wprawdzie świadomością bezpieczeństwa i dobrobytu, świadomością, że ojczyzna jest dobrą matką a nie macochą, ale wcale od nich nie zależne, absolutne. Ani suchy utylitaryzm, ani bezduszny racjonalizm nie wyczerpują treści patrjotyzmu, bo w nim drgają i mają moc reminiscencje i atawizmy historyczne, głębokie pokłady nagromadzone radościami i cierpieniami pokoleń, działające podświadomie i elementarnie i tak silnie, że ich usunąć nie można i nie trzeba z pod nawierzchni, którą buduje każdorazowe współczesne pokolenie.

Dlatego też słusznie słowo patrjotyzm tłumaczy się słowami: miłość ojczyzny. W słowie „miłość" mieszczą się właśnie owe pierwiastki ponadrozumowe, uczuciowe, żywiołowe.

Powiadają sceptycy i szydercy, że tak ujęty patrjotyzm jest blagą, wymyśloną przez obrońców systemu kapitalistycznego dla obrony egoizmu klasowego. Takie szyderstwo jest raczej demagogją partyjną i niema ono nic wspólnego z istotą patrjotyzmu, który wszak istnieje i manifestuje się w każdym porządku społecznym.

Powstaje zatem pytanie, czy może w duszy ludzkiej rozwinąć się równolegle miłość do dwóch ojczyzn, tak jak ona wyraża się w telegramie studentów polskich do Paderewskiego. Jeśli nie, to studenci polscy w Ameryce powinni się wyrzec miłości do Polski, bo przecież tylko ta miłość nie jest ujęta w karby obowiązków ustawowych, podczas gdy patrjotyzm wobec Stanów Zjednoczonych bez względu na swe istnienie subjektywne zawarowany jest objektywnie przymusem obywatelskim. Jeśli tak, to czy patrjotyzm amerykański studentów polskich zwężony będzie przez to, że studenci polscy pragną życie swe poświęcić także „Ojczyźnie swych ojców"?

Zdaniem naszem oba patrjotyzmy mogą istnieć obok siebie bez szkody wzajemnej i słusznie studenci polscy w Stanach Zjednoczonych dali wyraz obu uczuciom. Dwoistość istnieje, ale wynika ona organicznie z faktu, że studenci polscy należą z jednej strony historycznie do narodu polskiego, zorganizowanego we własnem państwie, a z drugiej strony do państwa, które jest równocześnie ich ojczyzną. Można tę dwoistość uważać za komplikację, ale nie jest ona wcale dramatyczną i nie pociąga wcale za sobą konieczności wyrzeczenia się rozwoju polskiego poczucia narodowego i kultury polskiej u młodzieży polskiej w Ameryce.

Nasilenie patrjotyzmu amerykańskiego młodzieży polskiej, jako istniejącego w realnem życiu codziennem, ujętego w karby obowiązków aż do ofiary krwi, będzie oczywiście większe, bezpośredniejsze, niż jej patrjotyzm wobec Polski, istniejący we formie więzów uczuciowo narodowych, które jednak mogą się od wypadku do wypadku manifestować także w sferze realnej.

Sejmy polskie w Stanach Zjednoczonych niejednokrotnie już w uchwałach swoich dawały wyraz tej samej dwoistości, która wyraża się w te-

legramie studentów polskich, a nikt w Ameryce nie wyciągał stąd ujemnych wniosków o patrjotyzmie amerykańskim Polaków amerykańskich.

Ten przykład rozdwojenia „jaźni polskiej" ma w drodze pełnej analogji zastosowanie i do nas sjonistów.

Jesteśmy w tej samej sytuacji. Równolegle biegną i rozwijają się w nas dwie reminiscencje historyczne, dwie sfery uczuć, które pra nas do poświęcenia życia „dobru Polski i Ojczyźnie naszych ojców". Ta dwoistość wypływa z rzeczywistości tak rzeczywistej, jak u młodzieży polskiej w Ameryce. Jest ona z punktu widzenia ideału i racji stanu państwa etnicznie jednolitego komplikacją, ale właśnie dlatego życie prze do traktowania tego zagadnienia w sposób swoisty tak w Stanach Zjednoczonych, jak i w Polsce, gdyż oba państwa są — i na to niema rady — etnicznie niejednolite. Nikt z Polaków nie będzie sobie przecież życzył zaniku, asymilacji narodowej miljonów Polaków w Stanach Zjednoczonych.

Jasną jest i dla nas rzeczą, że patrjotyzm nasz wobec ojczyzny-Polski z natury rzeczy ma i mieć musi nasilenie mocniejsze niż w stosunku do Palestyny, gdyż pierwszy wyżywa się dzień w dzień, co godzinę, gdy drugi istnieje jako wysiłek woli potencjalnej. Bynajmniej jednak między nimi niema kolizji, mimo iż przyznajemy się do głębszego zrozumienia pojęcia patrjotyzmu naszego wobec Polski wedle zasady materjalistycznej „do ut des".

Kolizja zaistniałaby w duszy Polaków w Ameryce dopiero wówczas, gdyby wybuchł konflikt zasadniczy między Polską a Stanami Zjednoczonemi. Wówczas siłą faktów amerykańscy obywatele-Polacy musieliby w pełni afirmować swój patrjotyzm amerykański, a ich uczucia wobec „Ojczyzny ojców" musiałyby przycichnąć czasowo i podporządkować się — z bólem, ale innego wyjścia konsekwentnie niema.

Tę samą analogję stosujemy i do siebie. Niema zresztą konfliktu między Polską a „ojczyzną naszych ojców".

W rezultacie dochodzę do wniosku: nikt w Polsce objektywnie myślący, nikt który nie operuje uprzedzeniami lub kategorjami nienawiści (do tych argumenty rozumowe nie mają dostępu), nie powinien w sjoniźmie upatrywać pomniejszenia naszego patrjotyzmu wobec Polski. Nikt nie powinien z powodu naszego żydowskiego samopoczucia narodowego wyciągać wniosków politycznych, zmierzających do zacieśnienia naszych praw, zmniejszenia zaufania do nas jako obywateli, w pełni odczuwających państwową rację stanu — Polski.

Kto z Polaków ma wątpliwości, niech dobrze wczuje się w treść telegramu młodzieży polskiej w Ameryce, która swe polityczne wyznanie wiary ujęła w słowach „dla dobra Stanów Zjednoczonych i dla Ojczyzny naszych ojców".

Stąd płynie nauka dla ludzi dobrej woli.

Dr I. Schwarzbart.

NA FRONCIE GOSPODARCZYM.

Zmierzch rzemieślnika.

Nie znamy jeszcze w tej chwili ostatecznej liczby wykupionych patentów przez rzemieślników za bieżący rok, ale wiemy już, że liczba podjętych świadectw przemysłowych jest znikomą w porównaniu z ubiegłemi latami. Rzemieślnik nie jest więcej w stanie płacić za patent, gdyż od wielu miesięcy jest zupełnie bezrobotny i niema żadnego zajęcia.. Nieustannie wypierany ze swych placówek przez wielki przemysł, który go pozbawia pracy i chleba, znajduje się rzemieślnik w dużo gorszem położeniu od zwyczajnego robotnika fabrycznego, gdyż w razie bezrobocia nie może on, jako „przedsiębiorca" liczyć na pomoc funduszów społecznych, stojących do dyspozycji pracowników fabrycznych.

Powoli zamykają się ongiś kwitnące rzemieślnicze warsztaty pracy, gdyż niema dla kogo pracować. Pod razami ogólnego spadku konsumcji ugina się najbardziej mały rzemieślnik, nie dysponujący żadnemi rezerwami, któreby mu pozwoliły przetrwać krytyczny czas. W przeciwieństwie do nieustannie rugującej go konkurencji fabrycznej, nie posiada on żadnych kapitałów obrotowych, któreby mu umożliwiły udzielanie kredytów, będących jednym z głównych czynników wzmożenia obrotu. Do tych niepokojących i groźnych objawów dołączają się i inne okoliczności, które w zupełności niszczą stan rzemieślniczy. I tak cierpi rzemieślnik żydowski na brak odpowiednich związków zawodowych. Do jego organizacji wkradły się najrozmaitsze jednostki i grupy, które zużywając całą energję na zdobywanie miejsc i zaszczytów, nie znajdują więcej czasu na zajęcie się gospodarczemi problemami żydowskiego rzemieślnika. Dostawca, dobrze obznajomiony z rozpaczliwą sytuacją rzemiosła, zamyka swoim odbiorcom wszelkie kredyty, których im dawniej nie szczędził. A nadomiar złego urzędy podatkowe mocno ciążą na skromnym budżecie rzemieślnika.

I oto jesteśmy świadkami tragicznych wprost wypadków, nad któremi nie wolno przejść do porządku dziennego. Głód i bieda zmuszają rzemieślnika do wyzbywania się za bezcen najniezbędniejszych narzędzi, byleby zdobyć środki na kupno chleba dla żony i dzieci. Ratując się przed głodem, nie myśli o przyszłości i nie liczy się z tem, że gdy kiedyś pracę dostanie, będzie musiał drogo zapłacić za te same narzędzia, których dziś się wyzbywa za marne grosze. Są nawet i tacy, którzy wszystko już sprzedali i zastawili. Od lat zjadają swoje warsztaty pracy, byleby tylko utrzymać rodzinę przy życiu.

A ci z pośród rzemieślników, którzy mają jeszcze zatrudnienie i jako tako zarabiają na utrzymanie, uginają się pod ciężarem nadmiernych podatków. Egzekutorzy podatkowi zabierają rzemieślnikowi ostatnie kilkanaście złotych, które zaledwie pokrywają odsetki zwłoki i koszta egzekucyjne. Albo — co gorsza — wynoszą z warsztatu sprzęty i towary, co kończy się katastrofalnie dla płatnika, ale też i fatalnie dla skarbu państwa, gdyż sprzedane na licytacji resztki towarów powodują zupełną likwidację warsztatu, a skarb państwa zyskuje tylko śmiesznie drobne kwoty. Na tem obławiają się tylko hjeny licytacyjne, a to chyba nie jest celem urzędu skarbowego. Ta nieszczęsna polityka egzekucyj i licytacyj powiększa tylko szeregi nędzarzy, zdeklasowanych i bezrobotnych. Jak długo nie zabrano rzemieślnikowi surowców i sprzętów, stanowiących podstawę jego bytu i egzystencji, żyje rzemieślnik przynajmniej nadzieją, że przy odpowiednim wysiłku będzie mógł jakoś przetrwać i przezwyciężyć niepomyślną dlań konjunkturę. Spustoszenia egzekucyjne odbierają biedakowi ostatnią iskierkę nadziei, że rzemieślnik rezygnuje, przestaje borykać się z losem, gdyż widzi, iż los jest silniejszym.

Urząd skarbowy przeprowadza obecnie u rzemieślników kontrolę patentów. Słusznie pyta się rzemieślnik, dlaczego każe mu się wykupić patent, skoro nie wie, czy w ciągu roku dostanie jakąś robotę. Trudno przecież płacić za sam zamiar i za chęć znalezienia pracy. Dziś oznacza patent dla rzemieślnika podatek od bezrobocia i opłacenie się za wytrwanie przy nieczynnym warsztacie. Można wprawdzie na to odpowiedzieć, że nikogo się nie zmusza do wykupienia patentów; kto niema nadziei, że jutro będzie dlań lepsze od dnia dzisiejszego, niechaj zamknie swój warsztat. Ale do czego ma się zabrać na stare lata rzemieślnik, który całe życie pozostał wierny swojemu zawodowi? I dlatego ma prawo rzemieślnik żądać od władz skarbowych, aby one w zrozumieniu tragicznego położenia rzemieślnika żydowskiego okazały mu — przy przestrzeganiu obowiązujących przepisów — jak najwięcej wyrozumiałości i ludzkości.

Nie należy i nie wolno bowiem niszczyć małych warsztatów pracy, które bronią się wszelkiemi siłami przed zupełną zagładą i ruiną.

Należy i musi się pospieszyć z pomocą i ratunkiem rzemieślnikowi żydowskiemu, gdyż żydowski stan rzemieślniczy w Polsce ginie. Dłużej już zwlekać nie wolno. **Henryk Spielman.**

Z SALI KONCERTOWEJ.

Imre Ungar.

Dwa białe ptaki leciutko unoszą się nad klawiszami. W przelocie muskają końcami skrzydeł klawisze — ledwie, ledwie ich dotykają. I oto budzi się czarny fortepian. Fortepian zaczyna śpiewać. Zresztą to nie fortepian i to nie niewidomy artysta na estradzie, na oczach publiczności, — to biedny, mały, zbłąkany chłopiec idzie sobie wiejską drogą i śpiewa. Śpiewa proste, nieuczone piosenki, wyrywa z głębi serca żałosne melodje, które wszyscy znamy, znaliśmy dawno. Nucimy je sobie czasem w najtajniejszej chwili. Słońce nad jego głową, słońce płonie, zagląda mu w jego biedne ciemne oczy, a on śpiewa... A czasem znów widzę fortepian i ten fortepian żyje, żywy jest, jak te dwa białe ptaki nad nim i razem z nimi rzuca w przestrzeń dziką, straszną, uragliwą pieśń ku temu okrutnemu Bogu, w górę. Artysta nachyla się rzuca, szarpie klawisze, on musi wykrzyczeć to, co w jego duszy i to, co w naszej duszy.

Techniczna strona, cudowne gamy, perliste pasaże — nie wiem, nie słyszę, słyszę tylko cichą, zbłąkaną w polu piosenkę.

Nikt kwiatka nie przyniósł, nikt o tem nie pomyślał, ani ja. Stał wśród burzy oklasków, klaniał się — samotny, ciemny, niewidzący. Przed chwilą czarował fortepian, zaklinał tony śpiące w czarnem pudle i rzucał je ku nam, nas zaklinał, czarował, budził. Nasze dusze stały się jak rozedrgane struny i odpowiadały echem.

Lecz czy on śpiewał nam? On śpiewał sobie — on sam jeden, taki samotny.

I jeszcze pierwsze wrażenie: kiedy zbliżył się do fortepianu i palcami zapoznawał się z klawiszami — on nie widział, ale palce jego widziały, białe palce przesunęły się bezgłośnie po białych i czarnych klawiszach. (—).

Nowy komisarjat miejski.

Jak już naszym czytelnikom wiadomo, tymczasowy zarząd miasta wniósł do Województwa przez tut. Starostwo swoją rezygnację.

Pan wojewoda przyjął rezygnację zarządu miasta, mianując równocześnie nowy zarząd w następującym składzie: komisarzem miasta pozostał p. Adam Marszałkowicz, wicekomisarzem p. Dr Edward Szalit, asesorami zaś zostali mianowani pp. Ludwik Szadziński, Zenon Łopuski i Ludwik Boruch.

Kochanemu Mgr. Markusowi Silbersteinowi z okazji jego zaręczyn z p. Tośką Szydłówną, gratuluje **Samuel Silberstein.**

Coś o procesie Gorgonowej.

Nie pisać nic o procesie Gorgonowej? Rity Gorgonowej? O jej wcalce? W jakim ona jest humorze? A kto jej dawał cukierki w pociągu? A czy Lux podczas wizji lokalnej kręcił ogonem do góry? A jak mogła być w piwnicy willi w Brzuchowicach woda, skoro na dwa dni przedtem było tam sucho?

Jak tu o tem wszystkiem nie pisać?

Dzienniki rzucają w tłum krocie tysięcy nadzwyczajnych dodatków — Liga Narodów — Hitler — groźba wojny — tragedja Żydów w Niemczech — o tem pisze się jeno w depeszach, w skrótach. Za to o psie Luxie, który na widok Gorgonowej kręcił ogonem do góry, pisze się całe szpalty.

A jeden ze sprawozdawców tak zagłębił się w duszy swej na widok tego psa, że wzdychał w artykule poprzedzającym właściwe sprawozdanie z procesu: „Ach! gdyby ten pies potrafił przemówić". — I za tym sprawozdawcą wszystkie gazety w płacz: „Ach! gdyby Lux mógł przemówić".

Oczywiście, że jest to płacz nieszczery. Bo gdyby Lux potrafił przemówić, niktby na świecie nie wiedział wogóle o tem, że odbył się proces Rity Gorgonowej. Lux przemówiłby i basta. Po procesie. Gdyby Lux przemówił, nie byłby to proces poszlakowy, niktby nie miał wątpliwości co do osoby sprawcy morderstwa, Rita Gorgonowa nie byłaby może oskarżona, a możeby już nikt o niej nie mówił po przemówieniu Luxa, — jednem słowem dla prasy byłaby to klapa. Niechże więc sprawozdawcy z procesu nie wzdychają i nie jęczą, że Lux nie potrafi mówić, owszem — niechaj dziękują Wszechmocnemu, że nie obdarzył psów sztuką mówienia i że nauka dotychczas jeszcze nie znalazła sposobu, by zrozumieć skowyt psa.

I jak tu nie pisać o procesie Gorgonowej? Dzienniki dają 5—6 stronic bitych ze sprawozdaniem i to jakiem? „Gorgonowa płacze" — „Obrońcy się śmieją" — „Staś patrzy w jedno miejsce".

Jak tu naśladować w Tygodniku takie sprawozdanie, które już każdy czytał w dzienniku? A nie pisać o procesie Gorgonowej, to jest lekceważenie czytelników, to brak zrozumienia dla najaktualniejszej strawy duchowej dla czytelników Tygodnika naszego. Byłem wprost zrozpaczony. Chciałem wysłać wprost do Brzuchowic mojego przyjaciela amatora dziennikarza, który świetnie umie naśladować skowyt psa. Może uda mu się uzyskać wywiad z Luxem, może wynurzy się przed nim Lux, a wówczas zasypiemy Warszawę, Kraków i Lwów nadzwyczajnem wydaniem „Tygodnika Żydowskiego" w tysiącach... tysiącach egzemplarzy... Artykuł wstępny: „Lux przemówił" — „Zagadka rozwiązana". — Naturalnie, że „Tygodnik Żydowski" nie zrobiłby tego tylko dla interesu, lecz walczyłby tak jak wszystkie inne dzienniki: o wykrycie prawdy.

Ale radość moja była krótka. Mój przyjaciel sprawozdawca schórzył. Boi się — powiada — Luxa. Pies to zły i kto wie, jak go przyjmie. Nie pomogły prośby i nalegania. Przyrzekłem wysokie honorarjum. Na nic. Po wywiadzie.

Proszę sobie wyobrazić moją rozpacz. Numer Tygodnika musi wyjść we czwartek, a tu o procesie Gorgonowej nie mam ani jednego wiersza.

Nagle wieść szczęśliwa i radosna donoszą mi moi współpracownicy. „Gorgonowa na stacji kolejowej w Tarnowie w przejeździe do Brzuchowic"! „Kiedy?... Gdzie i co?" — Szukam naszego stałego sprawozdawcy, by go wysłać na stację po wywiad, by wysondować opinję gromadzących się przed stacją tłumów co do winy Gorgonowej... ale dobrze to powiedzieć. Szukam sprawozdawcę „Tygodnika Żydowskiego". Oczywiście, że go odnalazłem. Widzę go z daleka... wołam, daję znaki, by się spieszył, a on flegmatycznie zdaleka mnie uspakaja, że czas... że mu się nie spieszy. Dobiegam do niego... chwytam za rękę... i chcę mu wręczyć 20 gr. na tramwaj... a on się uśmiecha z zadowoleniem: „Ależ panie naczelny redaktorze... braku jeszcze dwie szpalty... a w mieście sensacja... wypadnie artykuł gospodarczy... nie damy rady".

„Jakto — wołam — już wiedzą w mieście, że Gorgonowa... a może już nas ktoś ubiegł z wywiadem"?...

Sprawozdawca lekceważąco machnął ręką i triumfująco dodał: „Co tam Gorgonowa. Słyszałem, że przejeżdżała przez Tarnów jeszcze przed kilku godzinami, szli nawet ludzie na stację, bo były pogłoski, że sprawozdawca jednego z najpoczytniejszych dzienników ma wręczyć Gorgonowej na stacji w Tarnowie cukierki. Ale co tam Gorgonowa. Na Magistracie przesilenie i to jest ważniejsze, niż cały proces Gorgonowej i dlatego na stację nie poszedłem".

Krew mnie oblała. Sprawozdawca będzie mnie uczył, co jest większa senzacja. Mieć taką sposobność, jak wywiad na stacji z oskarżona, z obrońcami, ze znawcami i nie pisać już teraz o procesie Gorgonowej — to jest już nie do przebaczenia. Co robić, kiedy sprawozdawca nasz niema zamiłowania dla procesów poszlakowych.

„Przecież w Tarnowie — uspakaja mnie sprawozdawca — rokrocznie jest kilka takich procesów poszlakowych, a nikt nie robi tyle hałasu i reklamy. Zresztą przy następnej kadencji przysięgłych wybierzemy jeden proces poszlakowy — i z tej okazji zamienimy „Tygodnik Żydowski" na dziennik i codziennie wydamy kilka stron samego sprawozdania".

„Dobrze dobrze — powiadam — ale czy tam będzie Lux, a skąd pan wie, że tam będzie dżagan... weranda... basen i t. d."?...

I taki jest los redaktora tygodnika prowincjonalnego. Czytelnicy mi to zresztą wybacza. Już teraz nie przepuszczę żadnego procesu poszlakowego w Tarnowie.

Wybaczcie panowie sprawozdawcy, którzy osobiście oglądaliście basen w Brzuchowicach i oglądaliście ogon Luxa, że i my napisaliśmy coś o procesie Rity Gorgonowej. **Ch — t.**

Ostateczny rozdział certyfikatów.

(Komunikat Centralnego Sjonistycznego Wydziału Palestyńskiego w Warszawie).

Na bieżące półrocze, listopad 1932 marzec 1933 otrzymał C. S. W. P. w Warszawie na aliję z całej Polski 1439 certyfikatów męskich i 970 żeńskich, razem 2409. Certyfikaty zostały przeznaczone dla emigrantów i chaluców od 18—35 lat, a tylko mała część (165 certyfikatów męskich) zostały przeznaczone dla emigrantów do 45 lat.

Z tych certyfikatów zostało przeznaczonych, zgodnie ze wskazówkami Departamentu Imigracyjnego A. Z. w Jerozolimie, dla aliji chalucowej z całej Polski 724 męskich certyfikatów i 360 kobiecych, razem 1804 certyfikatów. Dla krewnych obywateli palestyńskich („hamlacot") wyznaczono 297 męskich certyfikatów i 570 kobiecych, razem 870 certyfikatów. Dla fachowców ze stanu średniego ze 150 funtami kapitału przypadło 300 certyfikatów męskich. Certyfikaty dla kandydatów 45-letnich zostały przyznane wyłącznie tej kategorji. Dla kandydatów ze „sugejt", których alija była konieczna, wyznaczono 90 męskich i 40 kobiecych certyfikatów. Także przyznano, według wskazówek Egzekutywy A. Z. 28 certyfikatów dla uczniów jeszywy nowogródzkiej „Bejt Josejf" w „Bnej Brak".

Z certyfikatów chalucowych przyznano, według uchwały plenum Komisji Palestyńskiej, 45% dla org. chalucowej w Kongresówce i na Kresach, 18% dla org. chalucowych we wschodniej Małopolsce i 8% dla org. chalucowych w zachodniej Małopolsce.

Rozdział certyfikatów pomiędzy organizacje chalucowe (ogólny Hechaluc, Hechaluc Mizrachi, Bejtar, Hechaluc Hamerkazi, Haszomer Haleumi) nastąpił na specjalnej kom sji na podstawie liczebności chaluców, znajdujących się na hachszarze różnych organizacyj. Do aliji chalucowej zostali przeznaczeni tylko ci chalucim, którzy przebyli odpowiednią hachszarę chalucowa.

Na 867 certyfikatów dla krewnych dla całej Polski otrzymał C. S. W. P. od A. Z. w Jerozolimie 1500 pozwoleń. Specjalna komisja rozpatrywała gruntownie wszystkie podania i wybrała z tychże 867 kandydatów, którzy pojadą z tą aliją, licząc się z koniecznością ich aliji. Pozostali zostali przeznaczeni jako pierwsi kandydaci do aliji na podstawie certyfikatów dla krewnych, które oczekuje się na nowe półrocze: kwiecień— październik 1933 r. Przytem dano im możliwość przygotowania sobie zagranicznych paszportów, by mogli wyjechać do Palestyny natychmiast po otrzymaniu nowych certyfikatów.

Z 300 certyfikatów dla „stanu średniego" zostało przeznaczonych dla Kongresówki 210 certyfikatów (7%), dla Małopolski wschodniej 60 certyfikatów (2%), a dla Małopolski zachodniej 30 certyfikatów (10%). Rozdziałem certyfikatów dla „stanu średniego" zajmowała się specjalna komisja, która po całym szeregu posiedzeń wybrała najlepszy materjał dla Palestyny z pośród 1500 prośb o certyfikaty.

Do wszystkich zatwierdzonych kandydatów ze wszystkich kategoryj wysłano odpowiednie zawiadomienia z dokładnemi wskazówkami o ich aliji. Odjazd wszystkich zatwierdzonych imigrantów ma nastąpić do końca marca b. r. Zatwierdzeni kandydaci, którzy nie zamierzają wyjechać w tym terminie, tracą certyfikaty. Nowe certyfikaty na najbliższe lato są oczekiwane nie wcześniej, jak z końcem kwietnia. Oczekiwane są również nowe instrukcje w sprawie rozdziału nowych certyfikatów pomiędzy poszczególne kategorje.

Kandydaci ze stanu średniego i „sugu bejt", którzy nie zostali w zimie desygnowani do aliji i chcą by wząć ich w rachubę jeszcze raz na certyfikaty, muszą o tem zawiadomić pisemnie wprost C. S. W. P. Kandydaci ze zachodniej Małopolski zwrócą się do Biura Palestyńskiego w Krakowie. Nowe prośby o certyfikaty powinny być skierowane wprost do C. S. W. P. (ze zach. Małopolski do B. P. w Krakowie) z początkiem kwietnia b. r.

Centralny Sionistyczny Wydział Palestyński.

Imieniny Marszałka Piłsudskiego.

Dzień imienin Marszałka Piłsudskiego obchodzono w Tarnowie również w tym roku jak rok rocznie bardzo uroczyście. W sobotę i niedzielę miasto było udekorowane flagami państwowemi, a okna były ozdobione nalepkami z wizerunkiem Marszałka Piłsudskiego. Ogólną uwagę zwróciły budynki starostwa i poczty, które były bardzo gustownie udekorowane i iluminowane.

Program uroczystości imieninowych, ustalony przez komitet obywatelski z p. kom. Marszałkowiczem na czele, był bardzo obfity.

W sobotę 18 bm. o godz. 19 odbył się capstrzyk orkiestr po ulicach miasta. O godz. 20 odbył się w sali Sokoła uroczysty wieczorek, urządzony przez „Legjon Młodych".

W niedzielę 19 bm. o godz. 7 rano odbyła się pobudka orkiestr po ulicach miasta. O godz. 9 rano odbyły się nabożeństwa w Wielkiej Synagodze i Katedrze. Po nabożeństwach odbyła się przed budynkiem Starostwa defilada oddziałów wojskowych, Przysp. Wojsk., Hufców szkolnych i innych organizacyj. O godz. 12.30 odbyła się w sali kina „Marzenie" akademja, urządzona przez „Legjon Młodych", na program której złożyły się produkcje muzyczne i przemówienie prof. Mundały.

O godz. 17 odbyło się poświęcenie Swietlicy Ochotniczej Straży pożarnej.

Ponadto odbyły się uroczyste poranki we wszystkich szkołach państwow., a także w szkole i gimnazjum Safa Berura, oraz w szkole ludowej Barona Hirscha.

„Komitet Obywatelski".

Komitet obywatelski dla akcji paschalnej rozwija bardzo intenzywną akcję „literacką". Wydał dwujęzyczne wielkie afisze oraz ulotki polemiczne i wciąż z anonimowym podpisem komitetu.

Ale ciekawe byłoby dowiedzieć się, kto to jest ten komitet i kto w nim zasiada. Jeżeli ludność ma dać pieniądze do dyspozycji tego komitetu, to ma ona chyba prawo wiedzieć, do czyich rąk te pieniądze składa i kto je będzie rozdawał.

Podanie do wiadomości nazwisk osób, zasiadających w tym komitecie, niewątpliwie przyczyni się też do powiększenia dochodów dla tej akcji. Trudno bowiem wymagać od obywateli, by dawali pieniądze, nie wiedząc kto temi pieniądzmi będzie rozporządzał. Zapoznawszy się jednak z nazwiskami członków komitetu i mając pewność, że pieniądze będą sumiennie rozdzielone, chętniej złożą ofiarę na kimchę d'pische.

Z SALI SĄDOWEJ.

O nielegalną działalność.

Dnia 22 b. m. odbyła się w sądzie grodzkim przed sędzią Cerchą rozprawa przeciw Ortsmanowi i 35 towarzyszom, oskarżonym o należenie do tajnych stowarzyszeń i działalność tamże.

Między świadkami obrony figurował też pan posel Ciołkosz.

Wyrok będzie ogłoszony w piątek 24 b. m. o godz. 9 wieczór.

O nielegalną manifestację.

We czwartek dnia 23 bm. odbyła się w sądzie grodzkim przed sędzią Stankiewiczem rozprawa karna przeciw Nusenowi Stramerowi i 28 towarzyszom, oskarżonym o urządzenie i branie udziału w nielegalnej manifestacji i o obrazę uczuć religijnych na pogrzebie śp. Klaszczyka, odbytym dnia 2 października 1932 r.

Wszyscy oskarżeni nie przyznali się do winy, twierdząc, że w owym pogrzebie wogóle żadnego udziału nie brali.

Jedynie Mikoś przyznał się, że brał udział w pogrzebie i śpiewał pieśni legalne.

Po przesłuchaniu świadków rozprawę odroczono na 20 kwietnia br. Bronił Dr Merz.

אני משתתפים בצערו הגדול של חברנו ישראל
מנהיימר במות עליו אביו.
בעבודתו לטובת בנין א״י העובדת ימצא תנחומים.
פל־נת הכשרה והכתדרות הלוציה עממית „גורדוניה״ בטרנוב

Przeciw samowoli egzekutorów skarbowych.

Na skutek przejęcia egzekucyj przez władze skarbowe, nastąpiło wzmocnienie akcji egzekucyjnej i zaostrzenie stosowanych środków. Te same połamane szafy i psychy są znowu jedynym „cennym" przedmiotem, nadającym się do zajęcia.

Minister skarbu chcąc ukrócić samowolę egzekutorów, którzy bardzo często ignorują obowiązujące przepisy, wydał polecenie prezesom Izb skarbowych użycia bezzwłocznie wszelkich środków, celem ukrócenia praktyk sekwestratorów. Wszelkie, choćby najmniejsze objawy samowoli ze strony personelu egzekucyjnego tępić należy z całą bezwzględnością, pociągając winnych do odpowiedzialności i stosując wobec nich jak najostrzejsze kary, do wydalenia ze służby włącznie. Nadto zwrócono uwagę, że przedewszystkiem na kierownikach urzędów skarbowych i kierownikach działów egzekucyjnych ciąży odpowiedzialność za należyte wyszkolenie personelu egzekucyjnego i poprawne zachowanie się w służbie.

Elektrownia miejska uruchomiona.

Od poniedziałku 20 bm. elektrownia miejska znowu jest czynną i dostarcza konsumentom prąd z własnej produkcji.

P. F. Z. A. w Mościcach, która w myśl umowy dotychczas dostarczała miastu prąd elektryczny, odmawia dalszego dostarczenia prądu elektrycznego przed wyrównaniem przez miasto zaległości w kwocie około 20.000 zł., należącej P. F. Z. A. w Mościcach za dostarczony już prąd.

Pozdrowienia z Palestyny.

Grupa tarnowian, przebywających obecnie czy to stale czy też tylko czasowo w Palestynie, przesłała do redakcji „Tygodnika Żydowskiego" pozdrowienie z Tel-Avivu.

Czytelne są tylko następujące podpisy: Szymon Hirschfeld, Bornstein Lipe, Ezriel Ecjoni, Grossbard, Benzion Jolowicz, Chune Fessel, Rafael Beller, Zwi Biberberg, Izak Rand, Samuel Faust.

Ponadto jest kilka podpisów nieczytelnych.

Czasopisma żydowsko-polskie z Małopolski, poszukiwane przez Bibljotekę Narodową i Uniwersytecką w Jerozolimie.

Bibljoteka Narodowa i Uniwersytecka w Jerozolimie, jako centralna książnica piśmiennictwa żydowskiego, gromadzi m. i. całą prasę żydowską we wszystkich językach, która stanowi bezcenny materjał dokumentarny dla przyszłego historyka. Zbiory Bibljoteki mają jednak jeszcze liczne luki, szczególnie w dziedzinie prasy małopolskiej z przed wojny.

Podajemy poniżej spis czasopism małopolskich w języku hebrajskim i niemieckim, z których tylko nieliczne poszczególne roczniki znajdują się w Bibliotece.

Spis poszukiwanych czasopism: „Ojczyzna", dwutygodnik, Lwów, 1881—1892; „Przyszłość", dwutygodnik, Lwów 1892—1898/99; „Wschód", tygodnik, Lwów, 1900—1911; „Jedność", Lwów, 1907—1912 (lub 1913); „Der Israelit", Organ des Vereines Schomer Israel, dwutygodnik, Lwów, 1869—1900 a potem nieregularnie; „Der Karmel" Lwów, dwutygodnik; „Der Weker", Lwów, dwutygodnik; Haiwri, Lwów od r. 1899.

Posiadacze tych czasopism, którzy pragną je przekazać Bibljotece Jerozolimskiej i uzupełnić tą drogą zbiory żydowskiej prasy małopolskiej, zechcą zwrócić się do Towarzystwa Przyjaciół Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie, Warszawa, Grzybowska 26/28.



Wykaz akcji purimowej.

1 dol. Wilhelm Spiro. **Po 5 zł.** Dr Feig, Helena Leser, Wilhelm Lichtblau, Ketz, B-cia Braun, Dr Mandel, Moselowa, Samuel Zins, Schöwetter, B-cia Keller, M. Blumenkranz, Lek. Fuss, Dr Span. **Po 4 zł.** Regina Fluhrowa, Inż. Sz. Löffelholz, Ch. Holländer. **Po 3 zł.** Steiglerowie, Herman Fluhr, Osterweil & Offner, Perla Kurz, Dr Goldman, R. Jortner, Dr Jeckel, Tow. Eskontowe, Dr Schenkel, Drowa Weisowa, Dr Schönfeld, Józef Heuman, Majer Weis, Pomeranz, Dr L. Maschler. **2.50 zł.** Dr Leibel. — **Po 2 zł.** Zauder & Weinscheinowie, Apfel Reich, Hönig, Durst, Katznescheinow,ie, Apfel, Reich, Hönig, Durst, Katznerowa, Rubin, Jakóbowicz, Argand, Mandel Daar, Róża Grünhut, Katz & Fleischer, Schwanenfeldowie, Dr Katz, Dr W. Maschler, Dr Ehrenfreund, Dr Drezner, Dr Goldberg, Dr Borgennicht, Leon Koss, Rubin Kaufman, Wechsler, Wolf Götzler, Dr Grünberg, Lieberman, S. Ch. Korn, Dr Wasserman, Bernerowie, Dr Karfiol, Inż. Leuchter, J. Neiger, Helena Kleinowa, Edward Schwager, Leopold Schinagel, Abraham Spielman. **Po 1.50 zł.** Reinhold, Spanaufowie, Rubin Hönig, Dr Chomet. **Po 1 zł.** Inż. Langerowa, Izrael Reich, Szymon Leiner, Izak Friedman, Aron Weiser, Fleck, G. Bornstein, Kirsch, Szymon Seiden, Chaskel Fluhr, Inż. Lauterbach, Lasar Selinger, Bernard Leib, Hirsch Rosenthal, Izraelowicz, Nataniel Silberpfenig, Dr Ader, Dr Neuman, Krischer, O. Bleiweis, Dumler, Zwi Eder, Beller, Zwiebel, D. Götzler, Straus & Wild, Lion, M. D. Silberman, Kleinhändler, Abramowicz & Fränkel, Lek. Braun, Itzkowitz, Sal. Klein, Feiwlowie, Eichhorn, Balsamowa, Herschdörfer, Zwi Zwecher, Jonas Körner, H. Hules, J. Schwarz, Dr Eugenj. Funarski, Dr B. Speiser, Szulem Rubin, Riemer, Abraham Koscher, M. D. Feld, Jakób Rubin, Dr Izraelowicz, Dr Silbiger, Samuel Haber. **Po 50 gr.** Hochner, Engelberg, Siedlisker, Dr Blumenfeld, S. Teitelbaum, Sternlicht, Körner, Schiff, Plattner, Hamerschlag, Postrong, Maschler, A. Bursztyn, F. Hönig, Klahr, D. Hochner, Simon Leisten, Chaim Teller, G. Hellin, H. Eder, Herzog, M. Kurz, Aron Leibel, Sch. Apfel, Römerowa, Kornmehl, Dr Reich, Herzman, Kleinkopf, Steinbock, Dr Fenichel, L. Borgennicht, Silberfenig, Dr Fisch, Ch. Klein. — 10 datków po 50 gr. nieczytelnych.

Na Nezef-Purim w Mizrachi zebrano 30.80 zł. na las Landaua.

Do posiadaczy ściennych puszek Żydowskiego Funduszu Narodowego. Komisja dla Keren Kajemeth Leisrael w Tarnowie zawiadamia wszystkich posiadaczy ściennych puszek, że puszki te będą wypróżniane co miesiąc w czasie między 1 a 10 każdego miesiąca kalendarzowego i prosi wszystkich sjonistów oraz sympatyków naszej idei, posiadających puszki, aby pamiętali o datkach na rzecz Funduszu Narodowego.

Niechaj towarzysze nasi, którzy podejmują się żmudnej pracy wypróżniania puszek, mają to zadośćuczynienie że praca ich przynosi dla Funduszu Narodowego jakąś korzyść.

Puszki mają być pełne, a w każdym razie nie mogą one być próżne!

Po rozdziale certyfikatów

Biuro palestyńskie w Krakowie podaje do wiadomości zainteresowanych, że do obecnej aliji został już wyczerpany cały, przyznany dla Zach. Małopolski i Śląska kontyngent certyfikatów wszelkich kategoryj (chalucowych, stanu średniego, „sug bet"). Zgłoszenia zatem w obecnej chwili o przydział certyfikatów są bezcelowe.

Biuro Palestyńskie przyjmuje obecnie zgłoszenia i załatwia podania osób, starających się o zezwolenie na wyjazd do Palestyny w charakterze kapitalistów (na zasadzie posiadanych 1000 Ł.) lub rękodzielników działu budowlanego (murarzy, cieśli, stolarzy, blacharzy i t. p.), dysponujących kapitałem 250 Ł.).

Zarazem ostrzega się z naciskiem przed zwracaniem się w sprawach dotyczących wyjazdu do Palestyny do pośredników i osób postronnych, oraz przed uiszczaniem do ich rąk jakichkolwiek kwot. Za działania niepowołanych osób względnie skutki udzielanych przez nie fałszywych rad, nie przyjmuje Biuro Palestyńskie jakiejkolwiek odpowiedzialności.

Podania o przyznanie certyfikatów stanu średniego (dla przemysłowców mężczyzn w wieku 18—45 lat, dysponujących kapitałem 150 Ł.) należy wnosić począwszy od 1 kwietnia br.

Kronika.

Nowa kancelarja notarjalna w Tarnowie. Dowiadujemy się, że notarjuszem w Tarnowie mianowany został p. Jan Ryblewski z Krakowa, który z dniem 1 kwietnia br. otwiera kancelarję przy placu Sobieskiego 3, I. piętro.

Z Bnej Sjonu. Poniedziałek 27 bm. — seminarjum historji sjonizmu.

Środa 29 bm. — seminarjum aktualjów sjońskich.

Czwartek 30 bm. — referat tow. H. Zeichnera na temat: „Czy walka o nową moralność seksualną"?

Początek pogadanek o godz. 7.30 wieczór.

Chaluc stam-sjoński. (Hechaluc Haklal-Cijoni). Z inicjatywy Zjednoczonego Komitetu Organizacyj ogólno-sjońskich w Polsce doszło niedawno we Warszawie do zjednoczenia organizacyj chalucowych stam-sjońskich pod wspólną nazwą „Hechaluc Haklal-Cijoni" z centralą w Warszawie.

Podobnie jak w innych miastach, powstał też i w Tarnowie snif chalucu stam-sjonistycznego (Hechaluc Haklal-Cijoni), pracujący bardzo owocnie i liczący już znaczną ilość członków. W najbliższych dniach przystąpi organizacja ta do założenia w Tarnowie własnej placówki hachszary.

Oneg szabat. W piątek 24 bm. o godz. 8 wieczór w lokalu klubu sjonistycznego ul. Mickiewicza 6 oneg szabat z pogadanką p. **M. M. Götzlera** na temat: Skira al hajahadut beatid leor hameoraot beaszkenaz.

Wieczór Czernichowskiego. W sobotę 1 kwietnia b. r. odbędzie się wieczór uroczysty ku czci Czernichowskiego z okazji 60-letniego jubileuszu poety, z udziałem znanej deklamatorki p. **Gusty Lindenbaum - Kohnowej**, oraz prof. **Szmulewicza** z Krakowa. Bliższe szczegóły w afiszach.

Tarbut. W poniedziałek 27 b. m. posiedzenie zarządu o godz. 8.30 wieczór w lokalu ochronki.

Z. M. S. R. Menorah. Plan pracy na tydzień od 24 do 30 marca br.

Piątek 24 marca, godz. 8.30 wieczór: Oneg Szabat, w programie przegląd prasy.

Sobota 25 marca, godz. 3 popoł.: referat kol. Weindlinga na temat: Rewizjonistyczny program gospodarczy; — godz. 4 popoł.: posiedzenie zarządu.

Niedziela 26 marca: Chug demografji żyd.

Poniedziałek 27 marca: Chug socjologji i ekonomji.

Środa 29 marca: Chug palestynoznawstwa.

Wizo. W sobotę 25 bm. o godz. 4 popoł. odbędzie się we własnym lokalu przy ul. Goldhamera referat p. Dr. Bronisławy Schenklowej na temat: Problem świadomego macierzyństwa. — Wstęp wolny. Goście mile widziani.

Posiedzenie wydziału odbędzie się we środę 29 b. m. we własnym lokalu o godz. 6 wieczór. Uprasza się o punktualne i pewne przybycie. Sprawy ważne.

Zabawa dla dzieci. Staraniem komitetu rodzicielskiego przy szkole Safa Berura odbędzie się w niedzielę 2 kwietnia w sali Sokoła wielka zabawa purimowa popołudniowa dla dzieci. Dochód przeznaczony na kolonię wakacyjną.

Fiv'o clock „Ogniska" w barze „Savoy". Niedziela 26 marca. Pierwszorzędny jazz-band, humor i werwa. Cena wstępu, garderoby i dancing 1.50 zł. Goście mile widziani.

Wielki dancing wiosenny Koła kobiet sjonrewizjonistek „Weref" odbędzie się w sobotę dnia 25 marca w sali p. Blondera. W programie niebywałe atrakcje. Konkurs sex apealu! Konkurs tanga. Poczta towarzyska. Wstęp ściśle za zaproszeniami. Początek o godz. 8 wieczór.

Towarzystwo Miłośników Fotografji urządza kurs fotograficzny dla początkujących amatorów fotografji. Zebranie informacyjne odbędzie się dnia 27 marca br. o godz. 6 wieczór w lokalu towarzystwa — Tarnów, ul. Bernardyńska 15, obok kancelarji p. Dra Merza.

Kino dźwiękowe Apollo. „Godzina z tobą". W głównych rolach Jeanette Macdonald i Maurice Chevalier.

Chajele Grober w Tarnowie. Znakomita pieśniarka i artystka Habimy zagości w Tarnowie z jedynym występem w sobotę 25 marca w sali Sokoła. Jakkolwiek artystka ta po raz pierwszy występuje w Tarnowie, to jednak znaną już jest szerokim sferom teatralnym tak z prasy, jakoteż z występów stołecznych, ostatnio także z wielokrotnych występów w Krakowie. Chajele Grober wnosi na scenę zupełnie coś nowego. Każdy punkt jej repertuaru jest kunsztownie wytoczona perła jej indywidualnej sztuki, bądź to w języku hebrajskim, bądź to w żydowskim. Gra, śpiewa, recytuje, tańczy, wzruszając do łez widownię, pobudzając do nieokiełznanego śmiechu. W programie piosenki ludowe, dziecięce, wschodnie, orygi-nalne palestyńskie, arabskie i jemenickie, a najlepsze jej to chasydzkie, a wszystko to w specjalnych stylowych kostjumach, dostosowanej muzyce i oświetleniu. Nie dziw więc, że nasza publiczność zainteresowała się tak bardzo tym występem, czego dowodem nadzwyczajna przedsprzedaż biletów. Pozostałe bilety do nabycia w księgarni p. Seidena. Początek punktualnie o g. 8.30 wieczór.

Samobójstwo. Dnia 17 marca br. około północy w poczekalni III. kl. na stacji kolejowej w Tuchowie nieznany mężczyzna lat około 35 popełnił samobójstwo wystrzałem w usta z rewolweru bębenkowego. Policja prowadzi dochodzenia, zdążające do ustalenia tożsamości.

Kradzieże. Dnia 18 bm. policja tarnowska zatrzymała Joska Mojżesza Steinharda z Tarnowa, pod zarzutem kradzieży garderoby i pościeli na szkodę Dawida Ungera i Judy Forschnera z Tarnowa. Szkoda wynosi około 2000 złotych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Chaim Friedman.** Drukarnia J. Pisza w Tarnowie.